

# „Niech pieniądze porwie bies, bierz krzesiwo – jakim pies”.

6 października 2022



O spektaklu „Krzesiwo” Hansa Christiana Andersena w reżyserii Jarosława Kiliana w Teatrze Lalka w Warszawie pisze Anna Czajkowska.

Jarosław Kilian, który bardzo ceni dzieła klasyki dla dzieci oraz tradycyjną, dawną formę teatralną, ale nie ucieka też przed eksperymentem, stworzył już wiele przedstawień mocno zapadających w pamięć (część wraz z ojcem, Adamem Kilianem), swobodnie mieszając różne konwencje sceniczne. W „Krzesiwie” łączy dobrą zabawę z nostalgią za odchodzącym światem poetyckich adaptacji, które traktuje jako cenną inspirację i wyznacznik swej artystycznej drogi. Przypomina, że tradycyjna baśń nadal i niezmiennie jest w stanie dostarczyć dziecku ogromną ilość elementów dostosowanych do jego sposobu myślenia, rozwoju zainteresowań oraz wyobraźni. To, co dorosłym wydaje się staroświeckie, niekoniecznie takim jawi się dziecku. W swym spektaklu Kilian wykorzystuje adaptację „Krzesiwa” Andersena autorstwa Hanny Januszewskiej z roku 1955, należąca do klasyki literatury dramatycznej dla dzieci. W latach 50. XX wieku śpiewogra w reżyserii Jana Wilkowskiego i ze scenografią wybitnego, wszechstronnego artysty Adama Kiliana zachwycała. Reżyser przyznaje, że „Krzesiwo” było ulubioną baśnią jego dzieciństwa, a pamiętne lalki do tamtego przedstawienia projektowała graficzka i ilustratorka, siostra jego babci, Zofia Stanisławska-Howurkowa, w dodatku postać dziewczynki z kwiatami grała jego mama. Patrząc na reakcje dzisiejszej, najmłodszej widowni z przyjemnością dostrzegam, że urok tej adaptacji nadal działa – percepcja dziecka od wieków nie zmieniła się tak bardzo, a andersenowska, tradycyjnie podana baśń wciąż przykuwa uwagę i bawi wszystkich, przenosząc widzów w kraj baśniowej uludy.

Andersen tak rozpoczyna swą opowieść: „Szedł sobie drogą żołnierz: raz, dwa! Raz, dwa! Na plecach miał tornister, a u boku szablę, bo wracał właśnie z wojny do domu”. A Hanna Januszewska, tłumaczka, ubarwia swe opracowanie baśni piosenką; „Jestem wesoły, cały i zdrowy. Czego od losu więcej chcieć? Chyba by grosza więcej mieć!”. Na środku drogi nasz dzielny bohater spotyka starą czarownicę, która składa mu propozycję: jeśli wejdzie do tajemniczego drzewa i obłaskawi trzy psy, otrzyma dużo złota i pieniędzy – ile tylko zechce. W zamian wiedźma chce tylko stare krzesiwo, którego zapomniała jej babka, kiedy ostatni raz była w tym czarodziejskim miejscu. Jednak za niewinną z pozoru prośbą kryje się podstęp... Co zrobi żołnierz, czy usłucha rady trzech psów? „Niech pieniądze porwie bies, bierz krzesiwo – jakim pies” – śpiewają słowami naszej tłumaczki olbrzymie zwierzaki: ten z oczami jak filiżanki, drugi z oczyma jak młyńskie koła i trzeci, który ma dwoje oczu tak wielkich jak Okrągła Wieża w Kopenhadze. Dorosli prawdopodobnie znają dalsze losy głównego bohatera, ale dzieci z otwartymi buziąmi śledzą wartką akcję.

Jarosław Kilian mówi, że „Krzesiwo” „było dla niego „formacyjną” baśnią” – przesyconą fantazją i cudowną, wiecznie żywą iskrą. Próbuje to pokazać w swej inscenizacji i trzeba przyznać, że z sukcesem. Powstała piękna opowieść o odwadze w dążeniu do bycia sobą, niezależnie od tego, kogo spotykamy na swej drodze i do czego nas namawiają inni, o wierności marzeniom, wierze w moc dobra, uczucia i siłę wyobraźni. Spektakl jako całość przemawia do publiczności pięknym, plastycznym językiem teatru artystycznego, a to jego niepodważalna, ogromna zaleta.

Samo przedstawienie grane jest głównie w planie lalkowym. Główny bohater, mieszkańcy miasteczka, król i królowa mają proste, przyjazne zmysłom, geometryczne formy, zresztą bardzo atrakcyjne dla małego widza. Przypominają ulubione, drewniane, kolorowe zabawki. Trochę bardziej wyrafinowana, pełna uroku jest ukochana Żołnierz – Księżniczka. Natomiast wiedźma przypomina zabawną miotłę z witek brzoźowych. I jeszcze psy, niełatwe w animacji, sporych rozmiarów blaszane roboty o ogromnych, opisanych w tekście baśni oczach. Budzą lekką grozę, ale dzięki piosenkom i głosom aktorów (Michał Burbo, Roman Holc i Grzegorz Feluś) stają się łagodniejsze. Pomysł na lalki i ich wyjątkowość to zasługa reżysera, Jarosława Kiliana. Kolejnym, jakże wdzięcznym elementem są ażurowe wycinanki. Warto przypomnieć, że Hans Christian Andersen sam zajmował się wycinaniem i już jako znany pisarz, chcąc zabawić przyjaciół, improwizował fantastyczne historie, ilustrując je wycinankami. Kilian inspirował się jego pracami, a misternie wykonana scenografia autorstwa Roberta Czajki oddaje ich staroświecki (w najlepszym tego słowa znaczeniu) urok i czar, tworząc ciekawą klamrę kompozycyjną i tło dla całego spektaklu. Z tych prostych, a jakże cennych, wysmakowanych elementów powstaje teatr klasyczny w swym kształcie, ale nieprzemijająco przemawiający do wyobraźni dziecięcej widowni. Lalki ożywają w rękach animujących je aktorów, którzy podkreślają ich charakterystyczne, oddane w wyglądzie cechy, często symboliczne – postaci plotkarek, króla, królowej, barwnej, miejscowej społeczności, marszałka, maszerujących strażników. Aneta Harasimczuk w roli wiedźmy – miotły nie jest tak obrzydliwa jak w opowieści duńskiego pisarza z Odense, jest dużo bardziej zabawna. Odważny, „prawdziwy” Żołnierz z dużym tornistrem i piękną szablą budzi ogromną sympatię, a dzieci cały czas kibicują jego poczynaniom – to zasługa aktora, Andrzeja Perzyny. Szczery śmiech budzą Pani Rasmussen (Aneta Jucejko-Pałęcka) i Pani Knapp (Agnieszka Mazurek) oraz Król (Wojciech Pałęcki), a także kontrastująca z jego korpulentną figurą i groteskowym uśmiechem Królowa (Aneta Harasimczuk).

Jarosław Kilian po mistrzowsku oddaje niezwykle klimat mądrej opowieści, łącząc przy tym kilka technik teatralnych – mamy nawet teatr cieni, a zmiana planu z bliższego na dalszy, i odwrotnie. dokonuje się przez prosty trick, który robi duże wrażenie – reżyser używa tu lalek różnej wielkości. Wykorzystuje też plan aktorski, który otwiera i zamyka przedstawienie, tak jak w dawnej inscenizacji Wilkowskiego. Spektakl rozpoczyna i kończy dziewczynka z kwiatami – Weronika Wachowska świetnie wywiązuje się ze swej roli, a jej czysty głos działa ożywczo na sceny, w których się pojawia. Twórcy przedstawienia starali się stworzyć spektakl, który z lekkością i humorem (zawsze mile widzianym przez dzieci) przeniesie dzieci w świat baśniowej magii i świat muzyki. Piosenki są zabawne, pomysłowe i łatwo wpadają w ucho – muzyka skomponowana przez Grzegorza Turnaua świetnie to podkreśla. Miłym dodatkiem, wręcz zaskakującym, jest obecność muzyków, a dźwięki fortepianu i skrzypiec ubarwiają całość, podkreślając wiodące elementy.

Przepełniony śpiewem, humorem, elementami grozy (jak na typową baśń przystało), z wyraźnie zarysowanymi, plastycznymi postaciami spektakl z pewnością podoba się młodemu widzom. Dużo tu groteski, troszkę absurdu, które bliskie są dorosłym, ale przemawiają również do dzieci, proponując sporo dobrej zabawy ze szczyptą refleksji. Dzieci wsłuchują się w zabawne dialogi, dostrzegają i doceniają wiele specyficznych elementów lalkowej śpiewogry, podziwiają plastyczne obrazy ilustrowane piosenką i melodią. Dzięki temu uczą się koncentracji, wyrabiają spostrzegawczość oraz wrażliwość estetyczną i karmią swą wyobraźnię, która pozwala im na uczestnictwo w świecie teatru na miarę dziecięcych snów.

fot. Marta Ankiersztejn

## Komentarze